

PANTEON POLSKI

Poświęcony Kronice Walk o Niepodległość, Bohaterstwu
Żołnierza Polskiego i Pamięci Poległych o Wolność Polski.

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

PKO. Warszawa 152.930. —

— Kwart. zł. 2.50.

CENA EGZ. 1 ZŁ.

Małopolska Wschodnia w 1918 r.

W poprzednim artykule podaliśmy opis wypadków, które w listopadzie 1918 r. miały miejsce we Lwowie i w najbliższej okolicy miasta. Trudnem jest opisać wszystkie ówczesne zajścia, gdyż zajęłoby to wiele miejsca i czasu, dlatego rezerwując sobie dokładne opracowanie dziejów tych smutnych czasów i wydanie tego w osobnej książce — przechodzimy do powiatu najbliżej Lwowa leżącego, powiatu *Jaworowskiego*.

Powiat ten przeważnie w wschodniej części przez Rusinów zamieszkały, miasteczka i przedmieścia ale są polskie i te ucierpiały najwięcej.

Miasto Jaworów obsadzili rusini dnia 1 listopada 1918 r. — pod komendą akademika Brytana, który tejże nocy padł w walce z austr. żandarmcją. Komendę miasta objął b. oficer austr. Petro Błyźniak.

Wojska ruskie robiły wrażenie zdemoralizowanej bandy. Przyczyniła się do tego ta okoliczność, że większa ich część należała do powracających z niewoli rosyjskiej, którzy byli prześladowani bolszewizmem. Agitacja władz miejscowych i księży ruskich, którzy propagowali ideę podziału gruntów, trafiała na grunt przygotowany i bardzo podatny. Żołnierze dopuszczali się okrucieństw wobec jeńców i cywilnych, ale i chłopci brali w nich wielki udział. We wsi Nekonecznem w pierwszych dniach grudnia stoczyły wojska polskie liczne potyczki. Oddział polski w sile 150 ludzi szedł od strony Krakowca, przeszedł przez Nekoneczne i pod Jaworowem bił się z oddziałem ruskim. W czasie walki napadli na Polaków chłopci ze wsi Nekoneczne, uzbrojeni w widły i siekiery. Kilku tylko z oddziału polskiego zdołało uciec, resztę wybito lub wzięto do niewoli. Ze wziętych do niewoli połowa była rannych, których dobijano widłami. Do rabunków i mordów wzywali oficerowie i księża. Tak np. z mównicy na rynku w styczniu i lutym przemawiał ksiądz Czajkowski, kape-

lan wojsk i kapitan Błyźniak, komendant miasta, obiecując rozdział gruntów: „wsich Lachiw rizaty i pałyty“. Tak rozgrzewano żołnierzy ruskich po każdej ich klęsce na froncie...

Dnia 28 listopada wojsko ruskie pozornie opuściło miasto Jaworów. Polacy chcieli utworzyć milicję obywatelską. Tymczasem koło 8 rano wpadły znowu patrole ruskie do miasta i rozpoczęły strzelaninę w kierunku magistratu, gdzie obradowała polska milicja pod komendą kpt. *Kozieradzkiego* Józefa. Jego też pierwszego zamordowali. Potem zamordowano por. *Niementowskiego* Jerzego, którego zabito w sali, jednor. *Wojtasiowicza* i *Nieżankowskiego* i por. *Panesza* potłuczonych wywieźli. Wśród aresztowanych dnia tego zmarli w obozie internowanych Kędzior Franciszek w Tarnopolu, a Michalczewski Wojciech i Wojtasiewicz Józef w Strusowie.

Do jednej z największych zbrodni, dokonanych przez tak zwane „wojsko ukraińskie“ należy zwierzęcy wprost mord kilkunastu jeńców Polaków. Miejscowe czynniki podały zajście to w takich słowach:

„Dnia 15 grudnia z. r. około godz. 10 wieczorem zabrano 16 rannych jeńców polskich na sanie, którym powozili: Tolbin, Michał Tyndyk i Michał Głowa. Jeńcy byli przeważnie już uzdrowieńcami a przed wywiezieniem zapowiedziano im, że odstawi się ich do Kamionki Strumiłowej. W transporcie znajdowali się następujący jeńcy Polacy:

Marjan Komorowski, Michał Klimala, Marjan Hütter, Bolesław Blondek, Jan Gawron, Jan Siatecki, Jan Sybura, Władysław Kozłowski, Piotr Menczal, Józef Kresz, Okraży, R. Melech. Nazwisk reszty nie zdołano stwierdzić. Jeńcy ci zostali powzięci do niewoli we wsi Nekoneczne i tam przez żołnierzy ruskich i ludność miejscową pobitych lasu w Grabniku, eskortą sanie zatrzymała czątku lasu w Grabniku, eskortą sanie zatrzymała

i wszystkich jeńców wystrzelała, ciała zaś ofiar pozostawiła na miejscu mordu. Następnego dnia przyjechał na miejsce kom. Jaworowa por. Błyżniak z medykiem Jaremką i rozkazał zwłoki po obdarcu z odzieży i obuwia, które oddano na posterunek żandarmerji w Szkle, pogrzebać na miejscu w lesie. Jak twierdzą mieszkańcy Jaworowa sprawcami okrutnego mordu są Wolbin i Stryjer feldfebel ukraiński. Dzięki troskliwym poszukiwaniom udało się odnaleźć grób ofiar, który komisynie otwarto. Protokół otwarcia grobu podajemy poniżej.

Oprócz tego znaleziono grób polskiego jeńca na cmentarzu w Szkle którego Ukraińcy przywiązawszy sznurem za szyję do drzewa i związawszy mu ręce rozstrzelali go. Nazwiska dotąd nie udało się odkryć. Przy otwarciu grobu znaleziono przy nim dwa kawałki sznura. Wobec czego zeznania Iwana Byrcza i Michała Werchowca ze Szкла zgadzają się w zupełności z prawdą.

Siostra jednego z zamordowanych Adela Siatecka z Jaworowa tak opowiada o swym bracie:

Brat nie służył przy żadnym wojsku. Przy końcu listopada uciekł stąd, chcąc się przedostać na polską stronę. W Krakowcu spotkał polski oddział, z którym razem wrócił. W czasie bitwy pod Jaworowem był ranny w rękę i dłoń. W szpitalu w Jaworowie chciał go zastrzelić żandarm ruski Stryjer. Gdy wyprowadzono tych 16 rannych ze szpitala, byłam przytem i chciałam bratu podać pakiet z bielizną i jedzeniem. Nato jeden z żołnierzy rzekł: „Ne bery, jeho i tak szlak trafyt w lisi“. Transport prowadził wachmistrz Zahajewicz. Ekshumacja zwłok stwierdziła jeszcze ranę postrzałową w pierś i ciężkie pobicia w głowę“.

Protokół komisji otwarcia grobu pomordowanych, spisany dnia 24 kwietnia 1919 r. w sztabie grupy op. gen. Aleksandrowicza w Starzyskach w obecności prob. dywizyjnego Dra Józefa Kresowskiego, Kap. lekarza Dra Aleksandra Tykocinera, Kap. korp. sądowego Dra Augusta Kwiecińskiego i podporucznika Zygmunta Magiery, opiewa tak: „Komisja z powyższych osób złożona udała się do lasu na Grabniku 7 km. na wschód oddalonego od Szкла i tam wskazała jej żandarmerja polowa w głębi lasu o 100 kroków na północ od gościńca świeżo rozkopaną mogiłę. Komisja rozkazała mogiłę jeszcze więcej rozkopać aż natrafiono na przykrytą czerwoną kołdrą warstwę ciał ludzkich. Rozkazano wszystkie zwłoki z mogiły wyciągnąć, poczem przystąpiono do szczegółowych oględzin tychże. Naliczono 16 zwłok ludzi młodych o ile rozpoznać można było od 18 do 25 lat. Zwłoki były przeważnie z odzieży odarte i nosiły na sobie ślady licznych ran postrzałowych. Ponadto sprawdzono na trzech zwłokach rany pchnięcia bagnetem, a nadto dwa trupy miały roz-

bite czaszki kolbami. Również stwierdzono że wszystkie ofiary musiały być przed mordem ranne albowiem wszystkie zachowały jeszcze bandażę i opatrunki na zranionych częściach ciała.

Po ręce ujętej w łupki zdołano stwierdzić identyczność niejakiego Jana Siateckiego z Jaworowa, zaś przy jednym trupie znaleziono notes opiewający na nazwisko Jana Gawrona z Pasiek. Identyczności innych zwłok stwierdzić nie zdołano dla braku wszelkich śladów do tego wiodących, a przy zwłokach się znajdujących, zauważono tylko wedle budowy ciała, złotem plombowanych zębów i t. p. okoliczności, że między ofiarami znajdować się musiało kilka osób ze sfer inteligentnych. Następnie zarządzono złożenie zwłok do 4 wielkich trumien, które potem złożono we wspólnym grobie na skraju lasu tuż przy gościńcu wykopanym. Uroczysty pogrzeb zarządzono na dzień 25 kwietnia 1919“.

Pozatem jeden z woźniców, świadek tego mordu Michał Głowa (rzym. kat.) lat 14 zeznał protokolarnie tak:

„W połowie grudnia 1918. r. otrzymałem rozkaz od żandarmerji ukraińskiej odwieźć na saniach rannych żołnierzy polskich z Jaworowa do Żółkwi. Oprócz mnie otrzymali także podobny rozkaz Iwan Wolbin i Michał Tyndyk z Jaworowa. Na nasze sanie załadowano 16 rannych. Wszyscy żołnierze byli lekko ranni, albowiem we własnych siłach weszli do sań. Po ułożeniu rannych żołnierzy na sanie okryto ich kołdrami. Rannych eskortowało 6 ukr. żołnierzy o nieznanym mi nazwiskach. Wyjechawszy z Jaworowa nie skręciliśmy w stronę Żółkwi, lecz kazano nam jechać w stronę Janowa. Gdyśmy dojechali do gminy Szkło, kazali nam żołnierze skręcić do lasu „Grabnik“ i tam w lesie żołnierze wystrzelali wszystkich. Zwłoki zabitych żołnierzy polskich ściągnęli Ukraińcy z sań i zrzucili je do śniegu. Czy rannych także dobijano kolbami tego nie wiem, gdyż ze strachu i żalu nie mogłem się patrzeć na tę scenę. Gdy odjeżdżałem powiedzieli mi Ukraińcy żołnierze bym nikomu o tem nic nie mówił, gdyż inaczej zastrzelą mnie tak jak polskich żołnierzy“.

Oto jeden z obrazków kultury i działalności narodowego wojska ruskiego — z którym musieliśmy przez tyle miesięcy walczyć, by wreszcie oswobodzić tę prastarą ziemię polską, by uwolnić od zbirów miasto w którym ongiś król Jan III tyle czasu spędził, którego własną pierśią osłaniał przed Turczyńcem i Tatarem i w którym do dziś przetrwała legenda Jego współżycia z mieszczaństwem i ofiarności dla włościan.

W następnym zeszytę poruszymy dalsze wypadki na terenie tego powiatu. (Z).

KREIS JÓZEF.

Wojsko Polskie we Wschodniej Rosji i Syberji

W czasie gdy jedna trzecia część dywizji likwidowała powstanie na Urmaniu, dowódca W. P. otrzymał wiadomość o wybuchu powstania na południe od magistrali pomiędzy rzekami Irtyszem a Obem. Powstanie stało w ścisłym związku z powstaniem urmańskim. Zadaniem tych grup było: współdziałać ze sobą w ten sposób, by przeciąć linje odwrotowe armji Kołczaka, pozbawić go dowozu materiałów wojennych i żywności, zmusić do kapitulacji przed armją bolszewicką, a następnie uderzyć na Koaljantów t. j. polaków jako najbliższych stojących i zagrożonych wtedy również poważnie od tyłów, ze strony puszczy Barnaulskiej i stepów minusińskich przez dalsze, liczne watahy powstańcze. W celu zabezpieczenia sobie swobody działania oraz rozszerzenia powstania na całe południe od magistrali, postanowił sztab bolszewicki opanować kolej Sławgorodzką wraz z rejonem Sławgorodu, oraz kolej altajską. Opanowanie kolei altajskiej groziło katastrofą dla Kołczakowskiego frontu w Siedmiorzeczcu (Siemirjece) i otwierało drogę do marszu w głąb Syberji przez Altaj, armji bolszewickiej operującej z Turkiestanu. W dalszej konsekwencji pociągało ono za sobą głębokie oskrzydlenie południowego frontu Kołczaka w kraju Orenburskim. Dowództwo W. P. szybko rozpoznawało zamiary bolszewickiego dowództwa, rozpoznawało błędy czerwonych wynikłe z niezgrania całości działań w przestrzeni i w czasie i wymierzyło ciosy w najsłabsze miejsca. Wyruszyli na czele swych bataljonów kapitan Werobej, kpt. Ankowicz i kpt. Dojan-Surówka, zaś major Werner pomaszzerował na m. Kamień nad Obem. Od strony Sławgorodu na czele swej grupy ruszył w kierunku wschodnim ppłk. Kohutnicki. Na całej olbrzymiej polaci stepów działały grupy powstańcze na ogół dobrze uzbrojone i zorganizowane w wyższe związki operacyjne do dywizji włącznie. Po szeregu krwawych potyczek, po rozbiciu czerwonej Ordyńskiej dywizji w rejonie Kamienia powstańców zepchnięto w głąb stepów. Kompanja strzelecka 3 pułku strzelców z bataljonu kpt. Syrowatki, pod dowództwem ppor. Treli Stanisława wzmocniona plutonem ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem chorążego Kurka została otoczona przez 2000 bolszewików. Przy kompanji znajdował się dowódca bataljonu. Dowódca kompanji zatrzymał kompanję w czystym stepie, z taboru który eskortował, zrebił czworobok, obsadził go piechotą i ciężkimi karabinami maszynowymi i przyjął nierówny bój. Przez 48 godzin biła się dzielnie kompanja bez wody i żywności, znosząc do 45° w/g

Celsjusza upał. Dopiero na 3-cią noc przyszła odzież złożona z kompanij kpt. Oszyły Stanisława i por. Tiznadla Ludwika, pod osobistym dowództwem dowódcy 3. pułku strzelców ppłk. Kohutnickiego. Natarcie tej grupy uratowało ppor. Trele od niechybnej zagłady, albowiem do ciężkich karabinów maszynowych miał już ostatnie taśmy naboi, po kilkanaście strzałów i po jednym granacie ręcznym na każdego strzelca. Epizod powyższy to wymowny przykład męstwa, i karności cechującej oficerów i żołnierzy dywizji. Kompanja porucznika Schmida Alfreda pod Niżną Pajmą licząc nie pełną 200 strzelców, zaatakowała dzieśięćkroć silniejszego nieprzyjaciela, związała go i osadziła w miejscu, wytrzymując zwycięsko wszystkie natarcia, aż do podejścia grupy majora Ankowicza. Epizodów podobnych było więcej. Świadczą one najlepiej o duchu, jaki ożywiał dywizję.

Nadeszła jesień 1919 roku. Armja sowiecka przeszła rzekę Toboł i maszerowała na Omsk. Zupelna klęska wojsk kołczakowskich była nieuchronną. W sztabach powstańczych zjawili się nowi, zdolniejsi dowódcy, przesłani przez Sowiety. Dzięki ich energii, oddziały powstańcze pobite grutownie w sierpniu, prędko odzyskały swoją sprawność bojową i wkrótce ujęły inicjatywę działań wojennych w swoje ręce. Tym razem łążyli oni do opanowania rejonu Sławgorodu i linji kolejowej Sławgorod—Tatarsk. Rejon Sławgorodu był tym, w którym dywizja zaopatrywała się w żywność i paszę na przeciąg całej, długiej, syberyjskiej zimy. To też dla stłumienia ruchu wymaszzerował ppłk. Skorobohaty—Jakubowski na czele 4 bataljonów piechoty wzmocnionych 2 baterjami dział i 2 szwadronami ułanów, w dwóch kolumnach. W dniu 1. 10. 1919. wyruszyły, jedna kolumna ze Sławgorodu pod dowództwem ppłka Kohutnickiego zaś druga z Kamienia pod dowództwem płka Bołdoka, w kierunku na Siewiernij Bor. Przy tej ostatniej, znajdował się dowódca grupy. Kolumna przejechała na wozach setki wiorst po pustym, bezbrzeznym stepie, nie spotykając nigdzie ludzi. Wszystkie osiedla były zupełnie ewakuowane, zapasy żywności zniszczone. Powstańcy wykonywali odwrót planowo, osłaniając się strażami tylnymi, zwiadami i patrolami. Dnia 8. 10. 1919 r. płk. Bołdok dotarł do miejscowości Siderskaje, gdzie wreszcie doścignął powstańców. Nieprzyjaciel umocniony we wsi i w jej najbliższym rejonie, według prawideł sztuki wojennej, oczekiwał naszego natarcia. Rozpoczęło się ono w południe i rozwijało się naogół pomyślnie.

jednak w krytycznym czasie zawiodła artylerja z powodu nieodpowiednich pocisków. Natarcie z powodu przeważających kilkakroć sił nieprzyjaciela, w tych warunkach utknęło. Oskrzydlenie było niemożliwe, gdyż wszystkie odwody pochłonęła już walka. Zapadł wczesny zmierzch. Ranny dowódca brygady płk. Jakubowski—Skorobohaty nakazał odwrót. Oderwanie się od nieprzyjaciela było wykonane pod ogniem. Przeciwuderzenie wroga trafiło w próżnię, gdyż cała grupa zdołała już zwinąć się w trzy kolumny marszowe, osłonięne bataljonem majora Wernera jako strażą tylną. Bój przerwano z powodu braku amunicji oraz 20% strat. Ranni zostali dowódca brygady, kpt. Konieczny, kpt. Ankowicz i kpt. Sztarejko oraz 10 młodszych oficerów i setka strzelców. Zabity został ppor. Kienitz i około 40 szeregowych. Nieprzyjacielska kawalerja ścigała nas zawzięcie aż do świtu. W czasie odwrotu doszło kilkakrotnie do walki wręcz. Rozrzucone wśród kolumn karabiny maszynowe, nauczyły wkrótce czerwoną jazdę moresu. Grupa wróciła do Nowo-Nikołajewska.

Z początkiem listopada sztab armji generała Janina, przybył do Nowo Nikołajewska. Część polskiej dywizji stała rozrzucona na swoim odcinku, który przedłużono jej aż do stacji Tajga. Dowódca armji, dowiedziawszy się iż polski sztab, planuje odwrót dywizji na sankach drogą jezdnią, nakazał ze względu na ogólną sytuację wycofać się w wagonach kolejowych. Aby należycie poprzeć swój rozkaz, zaapelował do honoru Polaków. Dowódca W. P. przyciśnięty z jednej strony twardego rozkazem żołnierskim, a z drugiej apelem dowódcy armji „do honoru Polaków“, wykonał ciężką żołnierską powinność i wbrew swemu przekonaniu nakazał pułkom gromadzić i przygotowywać lokomotywy i wagony. Ze strony dowódcy armji, zapewniono go, iż od Krasnojarska ciężar straży tylnej armji, podzielią wojska czechosłowackie. Jak już zaznaczyłem, pułkownik Czuma wraz ze swym sztabem orjentował się dobrze w stosunkach syberyjskich i oceniał trafnie ogólną sytuację, może trafniej jak jego wysoki przełożony. A sytuacja już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę pogarszała się. W zachodniej Syberji szalało powstanie, wydalnie zasilane przez topniejące oddziały Kołczakowskie. Armja Kołczaka zajął się ścigana przez 5. armję bolszewicką, szarpana z boków i z tyłu przez oddziały powstańcze stopniała do 20 tysięcy ludzi, śmiertelnie przemęczonych, pozbawionych należytego zaopatrzenia i jakiegokolwiek oparcia. Bunt w garnizonach tyłowych, wywoływanych przez eserów, a wykorzystywane przez bolszewików dla swych celów, mnożyły się gwałtownie. Dochodziło do tego, że generałowie strzelali generałów, że własni oficerowie strzelali swych dowódców. Generał Janin kwaterę armji przeniósł do Irkucka, pozosta-

wiając przy polskiej dywizji kilku oficerów ze swego sztabu. Czechosłowacy stali na linii kolejowej od stacji Tajga aż po Władywostok. Sztab ich korpusu kwaterował w Irkucku. Do Nowo Nikołajewska dochodziły mętne wieści o dwulicowej polityce czeskiego dowództwa. Mówiono iż czesi przygotowują i organizują nowy zamach stanu w Syberji na korzyść eserów.

Sytuacja polityczna i wojskowa, zaciemniała się gwałtownie. Dowódca W. P. po długich naradach i ciężkich wewnętrznych wzmaganjach, dopiero około 10. listopada, zaakceptował ostatecznie plan narzucony mu przez dowódcę armji. Sztab Dowództwa do ostatniej chwili, rozważał możliwości odwrotowe w jednym i w drugim wypadku. Ponieważ dywizja rozporządzała znaczną ilością koni, postanowiono plan armji zkomulować z własnym i do transportów zabrać odpowiednią ilość sanek. Obliczono, że do przewiezienia dywizji potrzeba minimum 70 pociągów-transportów. W tym sensie wydano odpowiednie rozkazy. Niestety z największym trudem „zdobyto“ 56 lokomotyw, z których już w pierwszych dniach odpadło zupełnie cztery. Wypadło ścieśnić dywizję, ponieważ nie można było zostawić czerwonym armat, pocisków artyleryjskich i naboji, a tem mniej żywności i środków pędnych oraz smarów jakoteż samochodów, pozostawiono więc sanki, pontony, wozy dywizyjnego taboru i t. p. W rezultacie po odliczeniu pociągów pancernych, sanitarnych i technicznych, dywizję załadowano do 42 transportów.

W drugiej połowie listopada dywizja zawagowała się. 3-cia czechosłowacka dywizja ewakuowała powoli swoje zakłady tyłowe, a pozątem stała na linii kolejowej od Tajgi po Niżniudyńsk, stąd zaczynał się odcinek 2-giej dywizji. 1-sza dywizja była już skoncentrowana we Władywostoku i w jego najbliższym rejonie. Części 2-giej jechały sobie spokojnie na Daleki Wschód przez strefę zajęta przez wojska japońskie i amerykańskie. Pociągi kołczakowskie zawały linję kolejową aż po Tajgę. Jakiegokolwiek przetaczanie pociągów na stacjach i wjazdach było wykluczone, zaś służba kolejowa stosowała w najwyższym stopniu bierny opór. Ponadto czesi w stosunku do polaków uprawiali wszelkie możliwe szykany i stucznie stwarzali przeróżne trudności. Za nim gros dywizji wyjechało z Nowo Nikołajewska, a już w miesiącu wybuchło eserowskie powstanie. Lewicowi prowadzący rosyjscy nie szukali nawet z Polakami porozumienia, ale z miejsca określili ich jako swoich wrogów a ich wojska otoczyły stację w Nowo Nikołajewsku.

Jednostki polskie w lot zlikwidowały powstanie. Wycofanie się za pośrednictwem transportów kolejowych byłoby bardzo dogodne, gdyby było ono zwyczajną podróżą kolejową. Niestety tak nie

było. Odwrót Polskiej Dywizji na wschód był działaniem wybitnie odwrotowym, które należało przeprowadzić na przestrzeni 1800 km. Kolej żelazna była w tym wypadku jednym ze środków technicznych walki. Transporty kolejowe zostały rozczłonkowane na elementy kolumny w marszu ubezpieczonym, rozpadły się one na straż tylną, siłę główną z taborem Nr. 1 i Nr. 2 oraz straż przednią. Ujemną stroną manewru była niemożność ubezpieczenia boków i niepodobieństwo manewru, niemożność użycia całej dywizji do bitwy w dowolnym kierunku i w ściśle określonym czasie. Powodzenie manewru zależało wyłącznie od szybkości ruchu w przód, t. j. na wschód. Tymczasem szybkość ta była tak mała, że cofające się wojska kołczakowskie (konno i na sankach) wyprzedziły dywizję, zaś kolumny sowieckie, zrównywały się z polską strażą tylną usiłując kilkakrotnie przeciąć jedyną w tych warunkach linię odwrotu kolejowego. W walkach tych stwierdzono obecność 27, 30, 35 i 56 dywizyj sowieckich. Dnia 24 grudnia 5 armja sowiecka, wzmocniona oddziałami kołczakowskimi z korpusu generała Piepielajewa, które zbuntowały się w Tomsku i ruszyły na Tajgę, uderzyła na stację Tajga zajęta przez polski 2 pułk i pociąg pancerny Poznań II a od godziny 14-tej przez baon szturmowy kpt. Dojana I i III bataljon 1. pułku strzelców, które szły w straży tylnej. Dowodził major Werner. Miał on rozkaz utrzymać stację Tajgę do dnia 24. 12. włącznie za wszelką cenę aby w ten sposób umożliwić transportom dywizji należyty odskok. Po całodzienniej, prowadzonej ze zmiennem szczęściem walce, major Werner wsparty przez rosyjski pociąg pancerny „Zabijaka“ i kilka słabszych jednostek rosyjskich, obronił stację i odbił wszystkie natarcia sowieckie. W walce tej straż tylna

w składzie I. i III. baonu 1-go p. strzel. oraz baonu szturmowego straciła swoje pociągi. Nocą usiłował major Werner wyciągnąć swoje „eszeloyne“, niestety wskutek zawalenia stacji pociągami i ognia nieprzyjacielskiego wyjechał tylko III. baon 2 pułku, zaś reszta marszem pieszym doganiała transporty. Niektóre baony wśród siarczystego mrozu zrobiły 40 km. drogi, zanim znalazły schronienie w bratnich „eszelonach“. Ilość lokomotyw i transportów znowu stopniała. Bitwa pod Tajgą kosztowała dywizję około 250 oficerów i żołnierzy zabitych i rannych. Straty bolszewickie sięgały według zapodań późniejszych dowódców bolszewickich do 3000 ludzi. Bój pod Tajgą to jedna z najkrwawszych walk dywizji, to przepiękna karta męstwa, dzielności i poświęcenia. Tu bohaterstwo dowódców i żołnierzy zabłysło w całej pełni. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 5. armji udało się otoczyć straż tylną dywizji oddaloną od Tajgi o kilkanaście wiorst, oraz grupę majora Wernera w Tajdze i tam i tu mieć kilkakrotną przewagę liczebną, to wynik bitwy pod Tajgą należy uważać za zwycięstwo. Wszak 6 słabych polskich bataljonów, pociąg pancerny, baterja i szwadron ułanów przez kilkanaście godzin stawily czoło 12—15 tysiącom bolszewików. Bohaterskie oddziały rosyjskie w sile około 1000 ludzi, były się prawie wszystkie do ostatniego naboju. Pociąg pancerny „Zabijaka“ jeszcze w późną noc nie mając odwrotu, grzmiał ze swoich dział i karabinów maszynowych, aż w końcu wysadziła się jego załoga wraz z nim w powietrze. Siły polskie w boju pod Tajgą nie przekraczały żadną miarą 5 tysięcy walczących, siły bolszewików o świcie wynosiły około 12 tysięcy, a pod wieczór, zostały zasilone „zdrajcami“ z armji Kołczaka i oddziałami powstańczymi może nawet powyżej 15.000 walczących.

STANISŁAW KAWKA-KWIATKOWSKI.

XXIV Polska Drużyna Strzelecka w Stanisławowie

Bogata już dziś literatura, omawiająca działalność przedwojennych polskich organizacji niepodległościowych i stowarzyszeń o charakterze napół lub zdecydowanie wojskowym, ujmuje rzecz jako całość w ogólnym tylko zarysie, podaje o nich wiadomości dogmatycznie, stawia nas przed dokonanemi już faktami, nie dając możności wnikięcia w działalność poszczególnych placówek tych organizacji i stowarzyszeń, ich tworzenie się, pracę, jej warunki i owoce, członków, rozwój i — likwidację.

Stwierdzić należy, że dzieje poszczególnych organizacji roją się dziś od — nieścisłości, bo brak jest źródeł dla tej historii.

Warunkiem ścisłości pracy każdego dziejopisa jest obfitość źródeł pisanych. Niechaj historyk dysponuje nawet nadmiarem opisów, kronik i pamiętników, wówczas będzie posiadał owych wymaganych 100 proc. pewności, że to, co czyta, a potem w historii umieści, jest zdarzeniem istotnie prawdziwym, zwłaszcza gdy znajdzie kilka lub kilkanaście opisów tego samego zdarzenia, opisów nie różniących się od siebie zasadniczo.

Każda karta z opisem przeżyć tej czy owej organizacji, karta pisana z dobrą wolą i wiarą, to w przyszłości jedyne dla historyków źródło współczesnych nam dziejów Polski.

Wtedy bowiem, gdy złożą skolatanę gło-

wy na sen wieczny ci, którzy tę historję tworzyli. wtedy braknie i źródeł żywych, braknie tych, którzyby owe nieścisłości w historii sprostować mogli. Twórzmy więc źródła do dziejów Polski Zmarłychstające!

W wspomnianej na wstępie literaturze, nie znajdujemy niemal ani słowa poświęconego istnieniu i działalności działających przed wojną na terenie Stanisławowa (w Małopolsce wschodniej) zakonspirowanych lub jawnych polskich organizacji i stowarzyszeń niepodległościowych.

Wielu też, ze starszych nawet dzisiejszych jego mieszkańców nie potrafi objaśnić niczego ciekawego w tej materji. Prawda, że wielu z czynnych w tych przedwojennych organizacjach członków mieszka dziś poza swoim rodzinnym miastem i niema komu informować owych starszych i młodszych obywateli grodu Rewery o tem, co się tam — nieraz w jego podziemiach — działo przed dwudziestu lub więcej laty.

Powyższemi i poniższemi słowami chcę sprowokować i tych, których następnie wspomnę, i tych, których przypomnieć sobie nie mogę, do skreślenia dziejów XXIV P. D. S. w Stanisławowie.

W szczególności apeluję do tych, którzy stojąc ongiś bliżej „wielkiego ołtarza“ Drużyny, lub sami tym „ołtarzem“ będąc, dysponują dziś obszerniejszym materiałem, choćby tylko samych wspomnień.

* * *

Było to — pod koniec pierwszego dziesiątka lat nowego, XX. stulecia. — Pol. Tow. Gimn. Sokół w Stanisławowie skupiało w swoich murach młodzież, uczęszczającą na komplety gimnastyki.

Jako uczeń II. kl. gimn. uczęszczałem na nie i ja. Dobra ona była ta gimnastyka, jako zaprawa fizyczna młodzieży szkolnej, która wówczas o wychowaniu fizycznym w dzisiejszym tego słowa znaczeniu marzyć nie mogła, bowiem „sport“ i „sportowiec“ były równoznaczne z czemś, co „nie każdemu wypadało“ uprawiać.

Mało jednak było tego młodzieży, — mało samej strawy dla ciała; — upominał się i duch o swoje prawa. Wielu więc z nas, schodziło się w... „Młodzieży Polskiej“, stowarzyszeniu, którego członkowie rekrutowali się niemal wyłącznie z pośród młodzieży obu polskich gimnazjów i szkół realnej, oraz seminarjum nauczycielskiego. „Młodzież Polska“ pozostawała pod wpływem i opiekuńczemi skrzydłami „Sokoła“ — Nie wiele mi z tych schadzek pozostało w pamięci. Nie wiem, kto był „Młodzieży“ założycielem i jaki był jej późniejszy... koniec. Również nie wiem, kto i kiedy założył „Odrodzenie“, zakonspirowane zrzeszenie polskiej młodzieży, o charakterze niepodległościowym. Nie pamiętam też, kto mnie do „Odrodzenia“ zwerbował. I tu członkami organi-

zacji byli przeważnie uczniowie szkół średnich.

Pamiętam dwa lokale „Odrodzenia“: przy ul. Kilińskiego i Sapieżyńskiej. Schodziliśmy się wieczorami i w niedzielę przedpołudniem dla wystuchania referatów starszych kolegów, których tematem były zawsze wyjątki z dziejów Polski i epizody powstań narodowych, — dla poznania literatury polskiej, tej zwłaszcza, która opisywała martyrologję polską pod zaborami pruskim i rosyjskim.

Rocznice narodowe obchodziliśmy i hucznie i buńczucznie, urządzając pochody na cmentarz. ze śpiewami i przemówieniami. Pochodem też wracaliśmy z cmentarza.

Pamiętam jeden taki pochód ulicą 3-go Maja, przy której mieściły się koszary 58 austriackiego pułku piechoty, kiedyto dochodząc do nich, śpiewaliśmy całą siłą młodych gardła:

„Czy pamiętasz, austriaku, jak się Wiedeń
palił?“

Polski Orzeł wzniosł się w górę — szwabski
się osmalił!“

i „Na barykady, ludu roboczy!“

Warta koszarowa wylęła na ulicę i... nie! —

Jako odrodzeniowiec należałem w tym czasie do drużyny skautowej, którą prowadził wtedy Stanisław Sosabowski. Drużyna miała swój lokal w Sokole.

Tam też, jako część wyszkolenia, już czysto wojskowego, słuchaliśmy wykładów o teorji strzelania i terenoznawstwa, które z głęboką znajomością przedmiotu i nader dokładnie, a dziwnie przystępnie, prowadził Stanisław Sosabowski, późniejszy „Węglarz“, Komendant Miejscowy XXIV P.(olskiej) D.(rużyny) S.(trzeleckiej).

Wykłady odbywały się w strzelnicy Sokoła, która się mieściła w jego podziemiach. Do dziś mam przed oczyma smukłą sylwetkę poważanego i kochanego naszego wykładowcy, z niesforną, ustawicznie na czoło opadającą czupryną i dziwnie mocnem, wdał z pod ciemnych brwi biegnącym spojrzeniem głęboko osadzonych oczu. Wykłady jego były bardzo licznie i pilnie słuchane.

W tym czasie stanisławowski przedwojenny skauting w rozwoju swoim stanął u zenitu. Ale też wnet zaczął podupadać.

Oto powstała w Stanisławowie wspomniana wyżej XXIV P. D. S., organizacja *czysto wojskowa*, pozostająca pod wyłącznym wpływem komendy lwowskiej. Kto był wówczas komendantem, — nie wszyscy drużyniacy wiedzieli.

W szeregach Drużyny znaleźli się wnet wszyscy niemal starsi skauci. Lokal swój miała Drużyna na Leonówce, przedmieściu Stanisławowa.

Powróć jeszcze na chwilę do Sokoła i jego drużyn, tak sokolich, jak i skautowych. Sokół gromadził wokół siebie tą część społeczeństwa, która

dzisiaj zowie się Ch. D. i N. D.

Nie polubili oni wówczas strzelców (istniał bowiem już w tym czasie na terenie Stanisławowa Związek Strzelecki), a w szczególności drużyników i temu się nikt wtedy nie dziwił, podobnie jak się temu i dzisiaj nikt nie dziwi. Toż i jedni i drudzy pod jedną i tą samą pozostawali kolumną! A drudzy zabrali im w dodatku co najlepszych instruktorów z drużyny skautowej i wielu jej członków!

Były z powodu tego „niepolubienia“ nas przez „Sokół“, poważne obawy o losy drużyników, ja-

ko uczniów szkół średnich, bowiem duży odsetek nauczycieli tych szkół należał do Sokoła, a ani jeden do Drużyny! Posługiwaliśmy się tedy pseudonimami. Był więc „Węglarz“ — „Struś“ — „Szafkowski“ — „Ławka“ — „Kawka“ i wielu innych. Podkreślić muszę, że drużynicy byli to w lwiej części uczniowie szkół średnich, ich absolwenci, lub urzędnicy, a więc materiał inteligentny. Robociarzy między nami nie pamiętam. Ci bowiem skupili się w Związku Strzeleckim i element ten nadawał mu kolor raczej czerwony, aniżeli czerwono-biały, jakimi znowu byli drużynicy.

Polskie Pseudonimy Wojskowe

1908—1918

(Uzupełnienie)

zebrała i opracowała

M. J. OLEXIŃSKA.

- Odrorąż* — Kietliński Gabrjel, 1 komp. kadr.
Ogrodnik — Jonasz Józef Karol Michał, Z. S. Kraków 5 pp.
Oleńka — Kaufmanowa P. O. W.
Oleńka — Różycka Halina, łącznik P. O. W. Lublin.
Olgierd — Szczepański, P. O. W. Lublin.
Olszewski — Molenda Andrzej, 1 komp. kadr.
Opolec — Kurnatowski, 1 p. ul.
Or — Sowiński.
Ordonówna — Goszczycka Dziunia, P. O. W. Kijów rozstrzel. w Charkowie 1920.
Orlą — Makowski Alfred, 1 pp.
Orsza — Winiarz Jerzy, I Br. utonął 1928.
Osiecki — Witulski Ksawery, 1 komp. kadr.
Oskierko — Grodecki Miłosz.
Parvel — Starzyński Józef, 1 komp. kadr.
Piegat Kazimierz — Malinowski Tadeusz pseud. po bitwie Kaniowskiej.
Pik — Piasecki P. O. W. Lublin.
Plater — Platonoff Zygmunt 1 komp. kadr.
Pluch — Janiszewski Łucjan 1 komp. kadr.
Pociecha — Piekarska Wanda P. O. W. Warszawa.
Podbipięta — Dmitrak Jan Stanisław P. D. S. Kraków 1 komp. kadr.
Poraj — Monis Jerzy 1 komp. kadr.
Prandzicówna — (ps.) P. O. W. Kijów zamord. 1920.
Promyk — Czernichowska Zofja O. Z. P. O. W. Mińsk litewski.
Puhacz — Almstaedt Hugon 1 komp. kadr.
Radzivilłowicz — Szostak Józef 1 p. ul.
Rafał — Prystor Aleksander.
Rafał Czesław — Chmielewski 1 komp. kadr. † 1924.
Roch — Chadziński Józef 3 pp.
Roch — Misiewi. z Jan 1 komp. kadr.
Rola — Klimek Piotr 1 komp. kadr. †
Romanowska — Fleckówna Stefanja P. O. W. Warszawa.
Rudnicka — Cieszkowska kmdtka placu P. O. W. Kijów.
Rudzki — Malinowski Jan 1 komp. kadr.
Raszczyc — Wojtkiewicz Stanisław 1 pp.
Bzyski — Ronier Michał 1 Br.
Sabin — Jakubowski Antoni 1 komp. kadr.
Sęp — Błotnicki Adam 1 pp.
Sęp — Kowaliszewski Zygmunt 1 komp. kadr.
Sęp — Szarzyński sierż. I Br. P. O. W. Moskwa.
Siekiera — Wojtowicz Jan P. O. W. Dzierżkowice.
Sirek — Kiedrzyński Antoni wachm. 1 p. ul.
Staro — Kempka 1 pp, pol. 1914.
Staro — Stawiński Nowosław podof. I Br.
Śliwiński Adam — Skwarczyński Adam pseud. z czasów działalności w Warszawie.
Sokół — Głazowski Stanisław 1 komp. kadr.
Sokół — Grzymała Marjan 1 komp. kadr. pol. 1914.
Sokolowski — Woźniak Józef.
Solecka — Skrzycka Marja P. O. W. Kijów rozstrzel. w Charkowie 1920.
Stalony — Dobrzański Czesław P. O. W. Czarnomorze † 1929.
Stamir — Chrzaszcz Józef 1 pp.
Stanisławo — Paweł Kitaj kpt. (zwolniony z Legionów).
Stankiewicz Michał — Teslak Tadeusz 2 pp kmdt P. O. W. Moskwa.
Staroniroa — Szybisz Józef 1 pp. pol. 1914.

- Starża* — Pac — Pomarnacki P. O. W. Wilno.
Stella — Zakrzewska Liga Kob. Kalisz.
Stefan — Wojewódzki Sylwester 1 komp. kadr.
Stefka — Mijakowska Helena P. O. W. Lublin.
Storczyk — Przybytkówna Marja O. Z. P. O. W. Mińsk litewski.
Strzała — Miński Ignacy P. O. W. Lublin.
Strzecha — Mierzejewski Wacław 1 komp. kadr.
Szabelski — Wiśniewski 1 komp. kadr. †
Szachorowski — Giejsztor Stanisław 1 komp. kadr.
Szaleniec — Łukasiński oddz. lotny P. O. W. Radom.
Szaniecka — Wittekówna Marja O. W. P. O. W. Kijów.
Szary — Płochowski Stefan 1 pp.
Szczerba — Likiernik ppor. 1 pp.
Szef — Sosnkowski Kazimierz Z. S. ppłk. 1 Br. P. O. W.
Szymon — Fabierkiewicz P. O. W. Lublin.
Tadeusz — Fabiszewski Stefan 1 komp. kadr.
Tan — Lenczowski Julian 1 pp.
Taternik — Goebel Kazimierz 1 komp. kadr.
Teresita — Iwanowska Marja P. O. W. Warszawa † 1925.
Tetera — Freidt P. O. W. Lublin.
Teroński — Szymański Robert 1 komp. kadr.
Tomasz — Szeliga Michał 1 pp.
Ursus — Nowak Witold 1 pp.
Wacek — Wardaszkowski P. O. W. Lublin.
Walda — Kazimierska poczt. P. O. W. Warszawy.
Waldemar — Schwarz — Waldeck 1 pp. pol. 1914.
Walenty — Krysiński Alfons 1 komp. kadr.
Walmoden — Czarnocki Wacław kmdt. P. O. W. Lublin.
Wernyhora — Jankowski Stefan 1 komp. kadr.
Wieniarowski Janusz — Dobaczewski Eugen-
 jusz Dr. kmdt. P. O. W. Wilno.
Wiesław — Becker Henryk dr. 1 pp.
Wiktor — Mazuszewski Artur ppor. 5 pp.
Wilk — Makowski Wacław Z. S. 1 komp. kadr.
Winiarski — Bartoszewicz Wacław 1 pp.
Wirski — Sikorska Etyla P. O. W. Kijów roz-
 strzel. w Charkowie 1920.
Wirski — Olkusz Jan 1 pp.
Wiśniewski Władysław — Jurkowska Stefa-
 nja Z. S. Trembowla 1 Br.
Wład — Maruszewski Seweryn 1 komp. kadr.
Wojmir — Wojnarski Franciszek 1 pp.
Wołoszyn — Gawęda 1 p. uł.
Wołoszynowski Alfred — Wołoszynowska Marja
 sanit. 2 pp.
Wrzos — Konopacka Marja O. Z. P. O. W.
 Mińsk litewski.
Zagończyk — Wieruszewski Michał 1 komp.
 kadr.
Zamorski — Zadworny Adam 1 komp. kadr.
Zawisza — Jasiński Zygmunt 1 komp. kadr. †
Zenon — Ziemięcki Zygmunt 1 Br. P. O. W.
Zeteś — Parol P. O. W. Lublin.
Zielony brat — Borkowski Zygmunt 1 komp.
 kadr.
Ziemowit — Jankowski Stanisław 1 komp.
 kadr.
Zuchowicz Kazik — Gertzówna Wanda sierż.
 2 bat. haubic. 1 Br. O. L. K. Wilno P. O. W.
Zygmunt — Kuczyński Józef 1 komp. kadr.
Żarski — Czarnocki Wiktor P. O. W. Kijów. †
Żbik — Boba Stanisław 1 komp. kadr.
Żbik — Kulpa Wincenty 1 pp. pol. 1914.
Żołna Wicher Kazimierz 1 pp.

MAJ A.

Z Drugą Brygadą

Pluton nasz wystawiał warty.

Ponieważ wozy i kuchnie miały się odłączyć, wydano fasunek na sześć dni. Dostaliśmy sucharów worek pełny na pluton i po 10 sztuk konserw mięsnych na każdego żołnierza. Rumu po pół mianierki i papierosy.

Zrobiliśmy ucztę nielada. Przypiekaliśmy suchary na margarynie, gotowali herbatę i pili rum, a że była to wigilia Świętego Andrzeja, dźwigaliśmy naszych Jędrków, była i wódka.

A gdy tego zabrakło, a wiara trzeźwą jeszcze była, znalazł się powtórnie rum, który w nocy już

dziwnym sposobem przywędrował we wiadrze.

Podobno przedtem marnował się na powietrzu, w pobliżu kwatery dowództwa.

Po uczcie kładliśmy się spać, zaś ci z pogotowia cięli w „oczko” lub „krótkiego”.

Przed wschodem słońca nastąpił odmarsz.

Gdy podchodziliśmy w ogonku do kuchni, ciemno trochę było, więc z dalsza nikt nie poznał co kucharz wydaje, na zapytania od tyłu odpowiadał zawsze ten, który już otrzymał porcję: „kawał!” A to dlatego, aby każdy sobie menażkę zabrał. Potem menażki myto śniegiem.

Maszerowaliśmy teraz do Żabia. Żabie, wieś największa ze wsi w Małopolsce. Podobno liczyła dziesięć tysięcy mieszkańców. Napotkanego chłopca około godziny dziewiątej przedpołudniem pytaliśmy o nazwę miejscowości, którą przechodzimy. Chłop odpowiada: „Żabie“. Wieczorem ta sama historia, znów Żabie — pomimo tego, żeśmy cały dzień maszerowali. Wieś ta ciągnie się w długiej kotlinie wśród gór wysokich. Posiada dwie szkoły i dwie cerkwie.

Ludność odnosiła się do nas bardzo życzliwie. Kwaterowaliśmy w domach. Staraniem miejscowego posterunku żandarmerji dostaliśmy wszyscy kolację. Była baranina. Ze wsi wysłano furmanki po tych, którzy w marszu ustali. Zrobiliśmy znów ponad czterdzieści km. drogi. Zaimponowali nam wytrwałością w marszu stary Szerauc i porucznik i pułkownik Zieliński, którzy całą drogę pieszo odbywali.

Na drugi dzień zgłosiło się do Legjonów kilkudziesięciu ochotników, Huculów, którzy przedtem należeli do Sokoła ukraińskiego. Wysłano ich do Kirałymez na wyszkolenie.

Bataljon nasz udał się do Krzywiorówni. Stąd wycofaliśmy się napowrót do Żabiego, skąd pomaszerowaliśmy do Jasienowa Górnego.

Bataljon I. 2 p. p. walczył w tym czasie w Kosowie, IV/3 p. p. w Sokołowie.

Spodziewaliśmy się bitwy w Jasieniowie. Kompanja wystawiała placówki. O świcie dostałem rozkaz udania się z plutonem na wzmocnienie placówki. O wschodzie słońca, przy cudnej pogodzie maszerowałem drogą wzdłuż rzeki Czeremoszu. Woda pokryta drobną krą mieniła się w słońcu. Ptaki zimorodki kąpały się w nurtach rzeki. Suche, mroźne powietrze muskało nam lica. Zachwyceni przyrodą, ani nie spostrzegliśmy, gdy na drodze przed nami zjawił się patrol konny. W lot poznałem, że to nasi ułani, wśród nich był cywil w kożusku huculskim i baranicy. Patrol wracał z Uścieryków. Gdy zrównaliśmy się, cywil zapytał nas: Dokąd wy idziecie?

Spojrzałem nań badawczo, namyślając się, czy odpowiedzieć. Z zachowania się ułanów wywnioskowałem, że coś odpowiedzieć należy. Odpowiadam krótko: Do placówek! — a równocześnie do swoich ludzi: Marsz! Cywil na to: Stój!... wtedy będziesz maszerował jak ja ci każe.

— Kto was wysłał?

— Por. Sikorski.

— Ja będę rozkazywał, a nie por. Sikorski.

— Wracamy z patroli, a nigdzie tam waszych placówek nie widziałem. Otóż słuchajcie: Niedaleko stąd są kozacy, a piechota rosyjska także nadciąga. Gdy się przybliżą, zacznie walić moja artylerja, wtedy musicie się wycofać, ale którędy będziecie się cofać?... Drogą nie.

Wskazałem ręką po pod las: „tędy“.

— A dobrze. No, maszerujcie, moje dzieci, dalej!

Zagadkowym cywilem był kapitan Lorsch.

W dniu tym miał pod komendą austriacką baterję armat. Później był dowódcą komp. huculskiej. A wreszcie bataljonu.

Z placówki zostaliśmy odwołani. Kompanja nasza zajęła pozycję po drugiej stronie Czeremoszu, to jest po prawym brzegu. Okopaliśmy się śniegiem. Mieliliśmy spokój prawie cały dzień. Ale zato komp. dziewiąta i dwunasta rozpoczęły strzelaninę. Moskale w sile kilkunastu bataljonów atakowali. Nie mogli ale oni użyć całej siły równocześnie z powodu zbyt wąskiego terenu. Po obydwóch stronach wsi ciągną się wysokie góry. Dlatego dwie komp. potrafiły im przeciwstawić się cały dzień, mając tylko dwóch rannych.

Pod wieczór przepędził bydło chłop rusin wzdłuż naszej linii. Uciekał z nim do lasu. W ten sposób zdradził naszą pozycję. Moskale zaraz zaczęli szrapnelami nas ostrzeliwać. Nie wiem, czy był to przypadek, czy też naumyślnie. Bo przecież ludność tamtejsza sympatyzowała z nami, chętnie ofiarowywali się na przewodnika patrolom naszym. A nawet sami chodzili na patrole. Przekonałem się o tem następnej nocy. Przez naszą placówkę przechodził chłop cywil z karabinem, lat około sześćdziesięciu mający. Legitymował mi się przepustką od naszej komendy.

W chwili ostrzeliwania nas szrapnelami, na flance tamtych kompanij rozległy się okrzyki: „hura!“ Moskale ruszyli na bagnety. My zajmowaliśmy taką pozycję, że bezpośrednio nic pomóc nie mogliśmy naszym. Nic nie widzieliśmy co się tam dzieje. Z wrzasków tylko wnioskowaliśmy co się tam rozgrywa. Dreszcz przebiegał po naszym ciele. Wtem raptowna cisza. Czyżby się poddali?

Nie. Wycofali się zręcznie na drogę, a Moskale zajęli pusty parów. Na węższej jak przedtem kotlinie, a raczej drodze tylko, zatrzymała się jedna kompanja, inne cofały się do Krzywiorówni. Równocześnie i nasza kompanja otrzymała rozkaz wycofania się.

Widzieliśmy, jak Moskale szli teraz kolumną drogą do Jasieniowa, odłączając się plutonami do chałup, na kwatery. Nie było rozkazu strzelać. Dystans dzielił nas w linii powietrznej około 1.200 metrów. Odeszliśmy bez strzału. Natomiast artylerja nasza biła teraz na Jasieniów.

Noc przeszła spokojnie, Moskale nie posuwali się dalej.

W tym czasie powrócił już dowódca bataljonu kapitan Fabrycy, wyleczony z postrzału. Przed frontem oznajmił, że jesteśmy przemianowani z bat. III/2 pp. na bataljon drugi trzeciego pułku. On zaś pozosaje nadal z nami, chociaż tam „u gó-

ry“ nie są z nas zadowoleni, ale ja jestem zadowolony z was. Wprawdzie nie okryliśmy się dotąd taką sławą jak inni. Mam nadzieję, że i my jeszcze się odznaczymy“.

Bataljon odmaszerował do Żabiego. Tam kwaterowaliśmy jeden dzień, poczem odmaszerowaliśmy do Worochty. Było to dnia 8 grudnia 1914.

W nocy zostaliśmy zawagonowani, za nami przybyły też inne bataljony. W Żabiu pozostał tylko bataljon Januszajtisa, który jeszcze dwa dni walczył z moskalami na tym odcinku. Z naszej kompanji pozostały dwa plutony jako osłona artylerji.

Przyjechaliśmy do stacji Bustyachaza na Węgrzech. Mieliliśmy dostać nowy odcinek. Postój trwał dwa dni. Oczekiwaliśmy reszty bataljonów, które operowały na huculszczyźnie..

Dom, w którym kwaterowaliśmy, był niezamieszkały. Właściciel, żyd, gdzieś był uciekł.

Ponieważ odmarsz miał nastąpić w południe, kucharze śpieszyli się z obiadem. W kilku kotłach gotowali wspólnie na cały bataljon. Zdaje się, pod wpływem śliwowicy, kotły tak się pomieszały ze sobą, że kucharze włożyli cukier do rosółu, a wino i paprykę wsypali do herbaty. Na powtórne gotowanie herbaty nie było czasu. Odmarsz nastąpił punktualnie na czas oznaczony. Pułkownik Zieliński dał nam pochwałę za to, mówiąc: „Zaczynamy być wojskiem!“

W marszach na równej drodze przestrzegano zwykle kroku, na przystankach robiliśmy chwytty bronią i w ten sposób uzupełnialiśmy wyszkolenie. Marsz odbywał się najpierw szosą. Pod wieczór zeszliliśmy w bok na polne drogi, potem przechodziliśmy żebra gór. Na równinie było bez śniegu, ale ścieżki górskie okryte były powłoką lodową. Armatki górskie szły z nami, przytroczone

na grzbietach koni. Wspinając się w górę, często konie upadały, a w pewnym miejscu na wąskim przejściu nad strumykiem konie traciły równowagę i wpadły do wody. Żołnierze wskakiwali wtedy do wody i wyciągali armatę i konia.

Zdarzało się czasem, że w takich marszach górskich konie łamały nogi. Często też spotkać można było w górach przy drodze trupy końskie, niezakopane.

Marsz przeciągnął się długo w noc. Ciemno było. Gdzieś w oddali, na poloninie, flet wygrywał. Przed nami w dole była wieś. Oznajmiał ją ujadanie psów, a niekiedy błysło światelko z okna chaty. W górach często zdaje się być blisko do mieszkań ludzkich, a jednak doń długo trzeba iść. Około północy dostaliśmy się na kwatery.

Grupa nasza rozdzieloną została na dwie grupy. Trzy bataljony pod dowództwem pułk. Zielińskiego poszły do Ökermezo. Dwa inne, to jest I/2 pp. i teraz już II/3 pp. pod dowództwem majora Januszajtisa do Rökömezo. W tym składzie pozostaliśmy do 10 stycznia 1915 roku.

W Rökömezo znów kwaterowaliśmy w chałupach. Była to wieś u podnóża gór. Na końcu wsi znajdowała się leśniczówka, przy której kończyła się droga, a rozpoczynała się ścieżka, wiodąca przez górę Prisłop do wsi Tuszki (Csiuki). Prisłop ma wysokości 1.100 m. We wsi Tiuszce byli moskale. Chcąc dostać się z innej strony do Tuszki, trzeba było wracać jedną wioskę wtył, to jest do Kusznice. Stąd droga rozdzielała się na dwie. Pierwsza — po stronie prawej — wiodła do Rökömezo, druga okrażała górę niezbyt wysoką i prowadziła do Kereczkez, a stąd połączenie do Tuszki. W Kereczkez stał landszturm austriacki.
(C. d. n.)

Notatki.

General Lucjan Żeligowski: „Wojna w r. 1920“ Wspomnienia i rozważania.

Staraniem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski, mającego już w swym dorobku wydawniczym szereg pierwszorzędnych publikacyj odnoszących się do najnowszych dziejów Polski — ukazało się niezwykle cenne wydawnictwo p. t. „Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania“ pióra zasłużonego obrońcy Wilna, generała Lucjana Żeligowskiego.

Autor, jeden z najwybitniejszych dowódców z lat wojny polsko-rosyjskiej, rozważa we swych wspomnieniach bohaterskie i tragiczne okresy wojny z 1920 roku, dzieląc je w swej książce na poszczególne rozdziały, których tytuły są:

„Wiosna 1920“ — „Początek działań wojen-

nych“ — „Sedan — 4 lipca“ — „Odwrót“ — „Pod Grodnem“ — „Boje nad Narwią i Bugiem“ — „Bitwa pod Radzyminem“ — „Walki z jazdą“ — „Rozważania o bitwie warszawskiej“

Spokojny, wytrawny sąd autora, jego obiektywizm w przedstawieniu kolejnych epizodów wojny, szlachetny ton w polemice czy to z generałem Sikorskim, czy też innymi dowódcami polskimi, czerpiący swe źródło jedynie w umiłowaniu prawdy — stwarza z książki generała Żeligowskiego pierwszorzędną lekturę i znakomity przyczynek do historji wojny polsko-rosyjskiej.

Cena egzemplarza 10 zł., co, jak na doskonały papier, szereg barwnych szkiców i staranne wydanie — jest ceną wyjątkowo niską.

Do P. T. Czytelników.

Zeszytem 74-tym zamykamy rocznik naszego pisma, w którym i tego roku zamieściliśmy wiele wspomnień, relacji, notatek i cennych zapisków z czasów walk o niepodległość — otrzymując ze wszystkich stron podziękowania i uznania. Jesteśmy jedynym pismem w Polsce, które zebrało tak wiele materiału do historii tych czasów i które pomimo ciężkich warunków materialnych przetrzymało okres ten i ma zamiar dalej trwać na posterunku, by przekazać potomnym skarbnicę naszych historycznych poczynąń i by utrwalić w pamięci imiona tych, którzy w walkach o wolność życie swe złożyli w ofierze.

Zwracamy się więc do naszych tyluletnich Czytelników i Przyjaciół z prośbą o powiadomienie nas, czy reflektują na dalszą *prenumeratę*

„Panteonu“ i czy mogą także i w roku 1931 złożyć skromną nawet *nadpłatę* dla wydawnictwa, również czy liczyć możemy na dalsze zjednywanie nam nowych Przyjaciół i Czytelników. *Załączamy kartkę na odpowiedź, której oczekujemy do 10 stycznia 1931.*

Zapowiedzi redakcyjnych nie dajemy; tyluletnia nasza praca mówi za nas. Mamy dużo jeszcze materiału pamiętnikarskiego i kronikarskiego w tece redakcyjnej, a również częściej będziemy dawać z ciorysy towarzyszy, zmarłych w latach 1914—1921.

Polecając się pamięci — oczekujemy odpowiedzi i życzymy wszystkim Czytelnikom

Szczęśliwego Nowego Roku.

Wydawnictwo „Panteon Polski“
Lwów, Skrytka 98.

Bibliograficzne zestawienie artykułów i ilustracji

Nr. 64—74 z roku 1930.

(Pierwsza liczba oznacza numer „Panteonu Polskiego“, następne liczby oznaczają stronę tego numeru (zeszytu).

ARTYKUŁY I MATERJAŁY HISTORYCZNE:

Bandurski Wł. ks. biskup — 70/71 — 15.

Chołodecki Józef — Akta wojskowe Galicji XIX stulecia, 64 — 9.

Chołodecki Józef — Dzieje chorągwi Korpusu Kadetów we Lwowie, 64 — 1.

Chołodecki Józef — Polacy w składzie wojsk austr., 65—5; 66—7; 67—10.

Chołodecki Józef — Rozbrojenie korpusu Ramoriny w 1831 r., 73 — 8.

Idea Legjonów — 70/71 — 1.

Oleksińska M. — Polskie Pseudonimy wojskowe: 73—10; 74—7.

Piętnastolecie 4 pp. Legj. — 70/71 — 12.

Powstanie i działalność Ligi Kobiet na Śląsku Cieszyńskim — 72 — 11.

W. Ć. (Walenty Ćwik — J. Chołodecki) Akademicy w starciu z policją austr. — 68 — 7.

Zjazd Legjonistów w Radomiu, 72 — 3.

Zjazd uczestników boju pod Dyttjatynem — 69 — 11.

Z. (Zygmuntowicz Z.) Departament wojsk. N. K. N. — 67 — 12.

Z. (Zygmuntowicz Z.) Małopolska Wschodnia w 1918 r. — 73 — 2; 74 — 1.

Hirszen Rafał — Wspomnienia z 1865 r.: 64—12; 65—9; 68—8; 69—10; 72—12.

Kreis Józef — Wojsko Polskie we wsch. Rosji i Syberji: 70/71—5; 72—1; 73—4; 74—3.

Kwiatkowski Stan. — 24-ta Polska Drużyna Strzelecka: 74—7.

Maj Antoni — Z Drugą Brygadą: 67—6; 68—1; 69—4; 70/71—7; 72—6; 73—6; 74—9.

Matkowski Władysław — Na Polach Mołotkowa: 64—2; 65—1; 66—5; 67—1; 68—4; 69—1; 70/71—2; 72—4; 73—12.

Starościak Jan — Z Dywizją polską na Syberji: 64—7; 65—6; 66—10; 67—8.

(Z) (Z. Zygmuntowicz) — Do historii walk z P. O. W.: 64—5.

(Z) (Z. Zygmuntowicz) — Doroczne manewry lwowskiego Związku Strzel. 1914 r.: 64—13.

KRONIKI DZIAŁAŃ.

opisy walk, bitew, potyczek i przyczynki do historii Legj. Polskich:

Bitwa pod Dyttjatynem: 72—6.

Koszyk-Bartosz Wład. — Kompanja Saperów I Brygady: 67—4.

Kwiatkowski Kawka Stan. — Wywiad: 73—14.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE:

Bień Aleksy — W podziemiach Zagłębia, Płocka i Włodawka 1912—1918: 70/71—16.

Bibliograficzne zestawienie artykułów i ilu-

DZIENNIKI, PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA
z ruchu niepodległ. przed 1914, z Legjonów, Formacji polskich, P. O. W. i z walk W. P.:



stracji „Panteonu Polskiego” 1924—1929: Nr. 66 (dodatek) 1—16 str.: Nr. 68—16.

Blotnicki A. — Odpowiedź na krytykę: 65—10.
Camen gen. — Zwycięski manewr marszałka Piłsudskiego: 66—11.

Chołodecki Józef — Ks. Jan Djugiewicz: 73—16.

Chołodecki Józef — Lwów po kongresie wiedeńskim: 72—15.

Chołodecki Józef — Lwów w czasie okupacji rosyjskiej: 66—16.

Dybowski B. dr. — Pamiętnik od 1862—1878: 67—15.

Falkiewicz Stan. — Chorągiew: 66—16.

Kronika powiatu zamojskiego: 64—14.

Lipiński W. — Od Wilna po Dynaburg: 65—12.

Lipiński W. — Od Wilna po Pynekury: 65—12.

Matkowski Wł. — Na polach Mołotkowa: 72—16.

Muzeum wojska: 65—12.

Pamiętnik tajnych organ. niepodległ. w Galicji: 72—16.

Polska Organizacja Wojskowa: 72—15.

Przegląd histor. wojsk.: 65—16; 66—15; 69—16.

Przybylski A. — Wojna polska 1919—1921: 72—15.

Romanowiczówna Zofja — Cienie: 67—14.

Słomka Jan — Pamiętniki Włóścianina: 65—11.

Sprawy Narodowosciowe: 69—16.

Zarys historii wojennej wszystkich pułków W. P.: 64—14.

Żeligowski Ł. gen. — Wojna w 1920: 74—10.
PIŁSUDSKI JÓZEF

Blotnicki Adam: 66—1.

W dwunastą rocznicę (Z przem. Komendanta w lipcu 1923): 73—1.

Zygmuntowicz Z. — J. Piłsudski przy kaszie drukarskiej: 66—2.

POEZJE:

Chełmecki L. — Modlitwa: 64—9.

Cossa Marja — Ułan Polski: 65—4.

Cossa Marja — Do Legjonów: 66—5.

POLEGLI I ZMARLI:

Denhoff-Czarnocki Wacław: 68—11.

Dłuski Kazimierz dr.: 72—14.

Dybowski B. prof.: 67—13.

Jaworowski Leopold prof.: 70/71—16.

Konieczny Włodz. por. I Brygady: 69—7; 70/71—10, 15; 72—10.

Kraus Jan: 64—13.

Krzysik Stanisław: 65—11.

Gutek Zygmunt dr.: 73—15.

Oczko Julian: 73—15.

Orkan Wład.: 68—12.

Pawłowski Mieczysław: 73—16.

Szul-Sköldkron Bog.: 68—11.

Tatara Jan: 73—15.

Zahorski Zygm. (Bol. Lubicz): 68—10.

Bojukowski, Dubiński R., Dudek M., Górski St., Karczmazycki T., Kołodziejowski St., Kościółek A., Sławiński J., Stefanowicz K., Szydłowski M., Werner A., Wyrwiński-Wilk W., Zboromirski: 70/71—15.

ILUSTRACJE, RYSUNKI I FOTOGRAFJE:

Denhoff-Czarnocki W. śp.: 68—11.

Dłuski Kazimierz dr. śp.: 72—14.

Dworek mołotkowski: 69—1.

Haller płk. pod Mołotkowem: 67—1.

Karabin masz. 4 pp. Legj. na pozycji w 1916 r.: 64—1.

Konieczny Włodzimierz śp.: 69—8.

Most na przełęczy Legj.: 69—5.

Orkan Wł. śp.: 68—12.

Piłsudski Józef: 66—1; 70/71—1.

Podpisy (oryg.) oficerów w Mołotkowie: 73 — 12, 15.

Roja Bol. kpt. pod Mołotkowem: 70/71—3.

Saperzy I Brygady: 67—5.

Statua wykuta przez Koniecznego Wł. por.: 70/71—10.

Szul-Sköldkron Bog. śp.: 68—11.

Typy I Brygady: 70/71—14.

Zahorski-Lubicz Zygm. śp.: 68—10.

Zjazd pułkowników w lutym 1916 r.: 70/71—13.

Najprzyjemniejszym upominkiem na święta jest

PIWO LWOWSKIE

EKSSPORTOWE JASNE — BAWARSKIE CIEMNE — PORTER IMPERJAL CZARNE



Bibliograficzne restauienie artykułów i ilustracji
roczników 1924-1929

znajduje się pool nr inw.: 20561.